Nr. 33. Kraków, 11 sierpnia 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi w każdy czwartek.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek. w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: pojedynczy 10 hal., podwójny 20 halerzy. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

Od 1. września biuro redakcyi i zarządu przeniesione zostanie na ulicę Szlak L. 26.

Kiedy w styczniu obejmowaliśmy wydawnictwo i redakcyę „Ojczyzny", zwróciliśmy się do Was, Szanowni Czytelnicy, z prośbą o poparcie naszej pracy tak przez nadsyłanie korespondencyj, jakoteż rozpowszechnianie pisma wśród znajomych.

Przyrzekliśmy Wam wówczas, że jak tylko liczba prenumeratorów zwiększy się tak, że będziemy mogli format pisma powiększyć, nie będziemy z tem zwlekali, ale z tą chwilą zaraz przystąpimy do wprowadzenia zmian, które są konieczne, ażeby pismo odpowiadało wszystkim Waszym żądaniom. Z serdeczną pociechą wyznajemy, że skutek naszej odezwy przeszedł najśmielsze nasze oczekiwania. Gorliwe zabiegi Wasze sprawiły, że liczba prenumeratorów naszych prawie w dwójnasób się powiększyła! Dzięki Wam Bracia za to — wiemy, że nie dla nas to czynicie, ale dla tych wszelkich celów, którym służymy, które i Was ożywiają i Was powołują w szeregi.

Nie możemy jeszcze na razie samodzielnie powiększyć formatu pisma, ale sądzimy, że przyjemnie będzie Wam dowiedzieć się, że już od bieżącego miesiąca poczynając odbierać będziecie co miesiąc arkuszowy dodatek „Naród", zawierający piękne opowiadania z dziejów Polski, powieści i powiastki, wiersze, wesołe żarciki, ładne obrazki, wreszcie zagadki i łamigłówki, za rozwiązanie których każdy prenumerator „Ojczyzny" otrzyma piękne nagrody w książ-

żeczkach lub obrazach. Pomimo zwiększonych kosztów, przedpłaty wcale nie podnosimy, zaś od Nowego Roku, jeżeli liczba prenumeratorów przybywać będzie w tym stosunku, jak obecnie, będziemy wydawać własny ilustrowany miesięcznik, w którym zamieszczać będziemy oprócz drobnych także dłuższą powieść.

Wszyscy prenumeratorzy „Ojczyzny“, którzy prenumeratę za „Ojczyznę“ do końca roku zapłacili, otrzymają bezpłatnie **kalendarz na rok 1908**. Kalendarz ten oprócz zwykłych działów zawierać będzie działy: religijny, historyczny, geograficzny, literacki, oświatowy, ekonomiczny i rolniczy, których opracowanie powierzono wybitnym siłom fachowym. Kalendarz będzie obejmował 10 arkuszy druku w pięknej kolorowej okładce.

Kto zatem jeszcze nie zapłacił za „Ojczyznę“ niechaj spiesznie to uczyni, dodatek bowiem miesięczny dołączać będziemy tylko do egzemplarzy opłaconych, zaś zalegający z przedpłatą nie tylko teraz dodatku nie otrzymają, ale i po zapłaceniu może nie będą mogli go już otrzymać, nakład bowiem mamy ściśle oznaczony tylko na liczbę rzeczywiście opłacanych egzemplarzy.

Dalej więc Czytelnicy, zabierzcie się teraz do pracy, zachęcajcie krewnych, przyjaciół, sąsiadów, znajomych do zaprenumerowania „Ojczyzny“. Pismo nasze powinno znaleźć się w każdej chacie prawdziwie polskiej, każdy, komu polskie serce w piersi bije, powinien je czytać, rozważać, jego wskazówkami się kierować. „Chwilę osobliwą“ przeżywamy — stójmy czujni na straży, aby nas wróg nie podszedł i nie pogromił.

Wydawnictwo „Ojczyzny“.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Im bliższą sesya sejmowa, mająca załatwić sprawę reformy wyborczej, tem pilniejszem się staje zajęcie zdecydowanego stanowiska wszystkich stronnictw sejmowych w tej sprawie. Ostatnie wybory do Rady państwa wywarły pod tym względem na umysły wpływ bardzo rozmaity: jednych utwierdziły w przekonaniu o potrzebie szybkiej, szerokiej reformy wyborczej do Sejmu, innych przeciwnie zachwiały w postanowieniu o tej potrzebie, bądź ze względu na interes narodowy ogólny, bądź na ich własny interes klasowy. Wybory do Rady państwa bowiem ujawniły w sposób jaskrawy to wszystko, o czem już przedtem wiedzieliśmy, co jednak wydawało się wielu tylko widziadłem przykrem i złudnem: zwycięski pochód klasowego ruchu radykalnego wśród włościaństwa polskiego, silną i zwycięską organizacyę radykalną ruską wśród Rusinów i odstępstwo znacznej części ludności żydowskiej w Galicyi wschodniej od łączności z narodem polskim.

Mimo te niepomyślne objawy, a raczej właśnie wobec tych objawów, okazuje się tem pilniejszą szeroka demokratyczna reforma wyborcza do sejmu, a to w pierwszym rzędzie w ogólnym interesie narodowym. Dzisiaj bowiem nie wolno już nikomu łudzić się nadzieją, że będzie można w przyszłości zabezpieczyć w kraju interes narodowy polski bez oparcia się o rdzenną siłę narodową w ludzie polskim. Dzisiaj stało się dla wszystkich jawnem, że nasz własny lud polski włościański i roboczy, odpychany od równego udziału w prawach politycznych zapomocą stanowej ordynacyi wyborczej, wyborów pośrednich i sztuczek wyborczych, staje się materyałem zbyt podatnym dla ruchu klasowego, nieraz niebezpiecznym dla ogólnego interesu narodowego, gdy równocześnie na głosy ludu ruskiego i przeważnej części żydów w Galicyi wschodniej kandydaci narodowi również liczyć nie mogą.

Na 74 okręgów wyborczych w dzisiejszej kuryi wiejskiej mamy 46 okręgów z większością ruską, 28 okręgów z większością polską. Lud polski w Galicyi wschodniej ma obecnie reprezentacyę narodową dzięki dotychczasowemu wpływowi kandydatów polskich na lud ruski, a częściowo także dzięki wyborom pośrednim. Czy jednak wpływ ten na wyborców ruskich da się nadal utrzymać? Czy nie jest rzeczą słuszną i w interesie narodowym konieczną, aby dla przeszło milionowej rdzennej ludności wiejskiej polskiej w Galicyi wschodniej i środkowej zapewnić z góry w ordynacyi wyborczej odpowiednią reprezentacyę?

Niewątpliwie ostoją interesu narodowego może być nadal reprezentacya kuryi miejskiej i wielkiej własności. Kurya miejska wybiera dotychczas 28 posłów na 50.000 (w okrągłej cyfrze) uprawnionych wyborców. Wszelako w miastach wybierających posłów sejmowych wynosiła już w r. 1900 ludność cywilna 601.510 mieszkańców, a cyfra ta dostatecznie dowodzi, że rozszerzenie prawa wyborczego w kuryi miejskiej na warstwy, od tego prawa dzisiaj wykluczone, jest koniecznością społeczną i narodową.

Kurya wielkiej własności wybiera w Galicyi 44 posłów na 2380 wyborców (w r. 1902), w kuryi tej zatem przypada jeden poseł na 54 uprawnionych wyborców. Wskutek parcelacyi topnieje liczba wyborców w tej kuryi coraz bardziej, słabnie także siła podatkowa i co ważniejsza, samodzielność narodowa wyborców w wielu okręgach tej kuryi. Gdyby więc chciano uważać kuryę wielkiej własności za reprezentacyę zawodu rolniczego, chroniącą zarazem interes narodowy polski w naszym kraju, to i w takim wypadku kurya ta w dzisiejszej formie nie mogłaby odpowiadać swemu zadaniu i nabierałaby coraz wyraźniejszej cechy przywileju politycznego, drażniącego inne warstwy

narodu, formalnie równouprawnione. Przyznać należy, że w niektórych innych krajach austryackich przywilej ten jest bardziej jeszcze jaskrawym (np. w Czechach przypada jeden poseł na 7 wyborców w tej kuryi), ale też z tego powodu tem mniej można liczyć na utrzymanie tej kuryi w owych krajach.

Nie tylko więc demokratyczny duch czasu, ale istotny interes narodowy domaga się takiej reformy wyborczej sejmowej, którab zadośćuczyniła żądaniu ludu urzeczywistnienia równouprawnienia politycznego, a zarazem trwale zabezpieczyła interes narodowy polski w tym kraju. Konieczność tę przyśpieszyła demokratyczna reforma wyborcza do parlamentu, albowiem Sejm nasz nie może schodzić na stanowisko Sejmu karynckiego lub solnogrodzkiego, lecz dążyć musi do utrzymania swej zasadniczej równorzędności z parlamentem wiedeńskim i do zdobycia zaufania wszystkich warstw ludowych. Im szerszą i silniejszą będzie powaga Sejmu, tem silniejszem i trwalszem będzie także stanowisko narodowej reprezentacyi w parlamencie: zasada bar. Gautscha i jego następców, degradująca stale Sejmy na poziom reprezentacyi interesów, nie znajdowała w naszym kraju dotychczas w żadnej warstwie aprobaty [1]) i da Bóg nie znajdzie jej w przyszłości. Posłowie polscy walczyli od początków konstytucyi austryackiej o prawa Sejmów, o rozszerzenie samodzielności ustawodawczej reprezentacyi kraju, a droga do tego celu nie wiedzie przez utrzymanie przywilejów politycznych, lecz przez rozszerzenie podstawy reprezentacyi sejmowej na cały naród. Przeciw owej zasadzie rządu centralnego zastrzegło się zresztą Koło polskie w nowej sesyi parlamentu przez usta swego prezesa, lubo żałować należy, że nie uczyniło tego w sposób więcej dobitny i stanowczy.

Reforma wyborcza do Sejmu będzie tylko wówczas reformą prawdziwą i trwałą, jeżeli nie będzie połowiczną, lecz oprze się na mocnej demokratycznej podstawie, analogicznej [2]) z reformą wyborczą do parlamentu. Dlatego niepodobna pogodzić się ani z projektem Wydziału krajowego, ani z myślą poprzestania na razie na zmianie wyborów pośrednich na bezpośrednie w kuryi wiejskiej. Jedyną zdrową podstawę dla reformy tworzyć może projekt klubu demokratycznego, wniesionego przezemnie w ubiegłej sesyi sejmowej. Projekt ten uwzględnia bowiem także tę okoliczność, że Sejm jest ciałem jednoizbowem i dopuszcza utworzenie w Sejmie Koła dopełniającego, jako reprezentacyi interesów opodatkowanych obywateli, będącej wraz z wirylistami ekwiwalentem [3]) Izby panów.

Czy zaś interes narodowy polski w Galicyi wschodniej skuteczniej ochronić mogą w systemie głosowania powszechnego okręgi jednomandatowe, czy system proporcyonalny lub system morawski katastru narodowego, to może bliżej wyjaśnić przedmiotowa dyskusya, oparta na znajomości stosunków i doświadczeniu ostatnich wyborów.

Dyskusya taka już się rozpoczęła. Pragnąć musimy, aby się toczyła bez uprzedzeń i gniewu, bo tylko taka dyskusya przygotować może skutecznie materyał dla blizkich obrad i uchwał Sejmu w tej doniosłej sprawie narodowej.

Dr. Stanisław Głąbiński.

[1]) potwierdzenia.
[2]) równorzędnej.
[3]) wykładnikiem, przedstawicielem.

Idea „Sokoła polskiego“.

Miesiąc minął jak Lwów obchodził wielkie święto! Zleciała się do niego ogromna gromada ludzi, ubranych jednako, z wesołą miną, ze słowami „Czołem“ na ustach, a na podniesionym czole to ci było wypisane u każdego tak akuratnie: „Drwię z przemocy“.

Byli ci to tak zwani „Sokoli“. Człek prawda nie miastowy, to go co bądź zdurzy, ale wtedy toby i miastowy miał się na co pogapić. Gdzieś się oglądnął, to się aż roi od tych „Sokołów“, a oprócz nich i księża i pany i chłopy, kobiety i dzieci, jedni tak a inni siak ubrani. Widziałeś tam stroje niemieckie i francuskie, według mody dzisiejszej, widziałeś kamizele i sukmanę chłopską, widziałeś kontusz i czamarę, a gdzieniegdzie błysła i karabela przy boku a na piersiach blaszka z liczbami 63-64. Wytłómaczyłem sobie, że to pewnie wiarusy z ostatniego powstania polskiego przyjechali się przyglądnąć dzisiejszym żołnierzom polskim „Sokołom“....

Butnie oni patrzyli na swych kolegów młodszych, ot jak zwykle weterani... Całą tę jednak masę jakaś jedna myśl ożywiała. Myśl wesoła a dumna, piękna a szlachetna, dająca się określić w słowach: „Cieszcie się bracia, bo wnet prysną kajdany niewoli — my ich zerwiemy“.

I zdawało mi się, że jakbyś się chłopie wtedy zczepił choćby z największym panem i zaczął go całować, nie pogniewałby się, a jeszcze odpowiedziałby: „Czołem ci bracie“.

I ja pozwolił pobujać swoim myślom i z bruku lwowskiego przeniosłem się z nimi do swojej rodzinnej okolicy. Mimowoli zapytałem. Coby też powiedzieli w Żołyni, mojem małem miasteczku, gdyby się tak do niego Sokoli zjechali. — Jedni wołaliby gewałt: „Rznąć żydów będą“ — jak to miało miejsce w Tarnobrzegu podczas uroczystości bitwy racławickiej, inniby mówili o wielkiej wojnie z Moskalami, a inni jeszcze, poważnie głową kiwnąwszy, rzekliby do swych sąsiadów: „Coś się w świecie ważnego dziać poczyna“. Byliby wreszcie i tacy, którzy świadomi rzeczy, wykrzyknęliby: „Niech żyje równość braterska“, „Niech żyje wolna Polska, a w niej szczęśliwy lud“.

I zadumałem się ciężko, czarne myśli obsiadły moją głowę, a dusza się pytała kiedyż to będzie?...

Czołem ci bracie! zbudził mię głos przewielebnego ks. biskupa Bandurskiego, który z trybuny wygłaszał mowę do żołnierzy — „Sokołów“...

Słucham... bo przed chwilą pytałem, coby rzekła na to wszystko Żołynia, a dziś usłyszę, co też powie Lwów przez usta rozmaitych dostojników.

Wypowiedzieli się w tej sprawie rozmaici wielcy i mniejsi ludzie i P. ks. Biskupi i rozmaici Doktorzy i Prezes posłów demokratów Czcigodny dr. Głąbiński, a wszyscy jedno tylko rzekli: „Idea sokola ma u nas głębsze i ważniejsze znaczenie — ma ona nie tylko przywrócić zgrzybiałemu światu siły młodzieńcze, jak gdzie indziej — ale ma także zbudować wolność, równość, niepodległość“...

Obok mnie jakiś jegomość tłómaczył swojej córeczce, że słowo „idea“ znaczy, cel wytyczony przez kogoś, pragnienie żeby się to stało, a nie tylko pragnienie ale praca wysilna skierowana do tego, aby to czego pragniemy, jak najprędzej się stać mogło...

Sokół taki jest i w innych krajach, a ideą jego jest więc, jak powiedzieli dostojnicy, ażeby z ludzi chorych zrobić zdrowych i silnych.

Bo ci też obecnie paskudnie ten świat wygląda. Widocznie skaranie Boże za ludzkie grzechy...

Dawniej, jak opowiadał mi mój dziadek, byli sobie ludziska zdrowi a silni, korzuchów ni butów nie znali, ziemniaki z barszczem to jadło, ale jak poszedł do kościoła, to od rana do wieczora przeklęczał i nie skarżył się, że go w krząpciu boli, a jak ci poszedł na hulankę do karczmy i przytupnął sobie, to szyby w oknach brzęczały!...

Dziś co się stało. Każdy po dwa korzuchy wdziewa i jeszcze mu zimno, za 30 lat wyłysieje, jakby 9 krzyżyków już dźwigał na sobie i to furt ino pokaszluje...

Ludzie więc myślący wzięli Boga w serce i postanowili się ćwiczyć, uczciwie żyć, nie rozpustować, ażeby się znów im tak działo, jak ich dziadom za dawnych czasów... Ażeby zaś łacniej im to przyszło, zawiązali stowarzyszenie, po babsku powiedzmy „bractwo“, ażeby jeden drugiego mógł prędzej dopilnować...

Niejeden zapyta, czy się im też to uda? Oj uda, uda, byle wytrwali... bo ci kto przystąpi do tego towarzystwa, to zaraz o pół zdrowszy. Widziałem to przecież na własne oczy we Lwowie.

Stanęli do szeregu i starzy i młodzi w sile wieku, ale byli ci i tam, tacy co jakby śnieg ze starości wyglądali.

Skoro zaczęli maszerować, nie uwierzyłbyś. Wszystko jakby 20 lat miało, tylko po kamieniach się rozlegało rum, rum, rum. — Co jeszcze więcej, jak zaczęli robić ćwiczenia na boisku, wywijali koziołki lepiej od młodych...

Bóg więc dopomaga dobrej sprawie...

A my Polacy Sokoli, czy tylko ten cel mamy!?.. Inny, inny „głębszy i ważniejszy“. Nasz ubiór sokoli już o tem mówi wyraźnie. Czerwona koszulka... oznacza, że nasze pragnienia, krwią kiedyś gasić będziemy. Tyranie! okułeś nas w kajdany niewoli, zbroczyłeś nas i siebie krwią naszą, gdy ci już za dużo było jej potoków, wieszałeś niewinnych na suchem drzewie szubienicy i pakowałeś do ciemnych lochów więzienia, zawaliwszy otwory kamieniem, aby ci krwi nie widzieć, ni jęków nie słyszeć!

Krew my ci przypominamy, wybrawszy za oznakę czerwoną koszulkę, a jęków własnych się jeszcze do woli nasłuchasz... Drżyj tyranie przed wolą ludu polskiego i sprawiedliwością Bożą!!!

Chwila ta nazywa się naszym celem, naszem pragnieniem, a praca, aby ten cel nastąpił, da się w tych słowach oznaczyć: „Dążyć należy nam do tego, aby jak długa i szeroka ziemia Polski, nie było ucisku i niesprawiedliwości, aby nie było chłopa i pana dręczyciela i dręczonego, ale żebyśmy byli wszyscy „tylko synami jednej rozdartej matki Ojczyzny“.

Razem zaś cel, pragnienie i praca, nazywa się ideą naszą, ideą Sokoła polskiego.

A czy Bóg dopomoże? Prośmy Go i wytrwajmy, bo sprawiedliwość po naszej jest stronie.

Maciej Stopyra,
chłop z Brzozy Stadnickiej.

Zjazd delegatów Kółek Rolniczych.

(Dokończenie).

Prezes Cielecki wyjaśnił zebranym, że Towarzystwo Kółek rolniczych nie jest Towarzystwem antysemitów, nie znoszących żydów. Towarzystwo to dąży do zgodnego współżycia w kraju, jak z Rusinami, tak i z żydami i prześladować ich nie myśli. Ale szalbierstwa żydów, ich wyzysk ludu wiejskiego, zwalczać będzie bardzo silnie. Z tą walką przeciw nieuczciwości żydowskiej łączy się sprawa sprzedaży wódek w sklepach Kółek rolniczych, którą podniósł ks. Józef Dziedzic, żądając skasowania sprzedaży alkoholu w sklepikach Kółek. Na to żądanie odpowiedzieli mu inni delegaci, że nie możemy pozwolić na to, by sprzedaż alkoholu była w nieuczciwych żydowskich rękach. Dopóki chłop będzie wódkę pił, dotąd kupować ją będzie. Lepiej więc jest, gdy nabywa dobrą, niezaprawianą wódkę w sklepach Kółek, niżby miał kupować złą truciznę w szynkach żydowskich. My nie możemy usuwać się od handlu, bo musimy stworzyć swój własny narodowy handel i przemysł. Na tych polach musimy walczyć z żydami, którzy nie solidaryzują się z interesami narodu polskiego, starają się wypchnąć nas i działają na szkodę Polaków, jak w kraju, tak i poza krajem.

Ksiądz Dziedzic podniósł jeszcze sprawę go-

spodarstwa kobiet wiejskich. Kobiety na wsi prowadzą zwykle gospodarstwo mleczne, chów drobiu i t. p.; mogłyby mieć z tego ładny dochodzik, a często nie umieją się do tego wziąć należycie. Trzeba więc zwrócić uwagę na ich gospodarstwo, zamieszczać dla nich rady w „Przewodniku Kółek rolniczych" i zachęcać do czytania.

Nie mogę się powstrzymać, żeby nie zaznaczyć wspólności dwóch Towarzystw w tem miejscu. Oto Towarzystwo Szkoły Ludowej przed miesiącem wzięło tak samo w obronę kobiety wiejskie i postanowiło postarać się o podniesienie ich oświaty.

Na zjeździe w Rzeszowie dnia 8 lipca uchwalono rozszerzyć pismo „Przodownicę", zamieszczać rady dla gospodyń wiejskich i w ten sposób oświecać je. Wierzę, że kiedy dwa takie poważne Towarzystwa wzięły w swą opiekę oświatę wśród kobiet, to ona się szybko podniesie.

Wspólność T. S. L. i T. K. R. wyraziła się jeszcze w jednym fakcie. Zjazd T. S. L. uchwalił starać się o zamykanie szynków na wsiach od godziny 6-tej wieczorem w soboty do 6-tej rano w poniedziałki, aby zapobiedz w ten sposób zgubnemu nałogowi pijaństwa. W dwa dni później jeden z delegatów włościan, p. Wieczorkowski z pod Jarosławia, na zjeździe Kółek ten sam wniosek zgłosił, choć na Zjeździe Szkoły Ludowej w Rzeszowie nie był.

Wszyscy delegaci Kółek mówili o potrzebie rozszerzania „Przewodnika Kółek rolniczych" i zjednywania nowych członków.

Delegat Smagała narzekał na wadliwe budowanie po wsiach wszystkiego razem, jedno przy drugiem. Ten sposób budowania jest bardzo niebezpieczny w razie pożaru, bo nic często uratować się nie da. Drugą bolączką włościanina to jest rozerwanie gruntów. Włościanie muszą swoje grunta skomasować, to znaczy złączyć, aby każdy gospodarz miał wszystek swój grunt w jednym a najwyżej w dwóch kawałkach, a nie w 10 albo w 20, jak to dziś jest, a na to jest sposób i kraj nawet pomoże.

Delegat Szafrański z Bronowic Wielkich zupełnie słusznie żąda, aby godności w Zarządzie powiatowym Kółek nie brali ci ludzie, którzy już dużo innych godności mają, bo tacy ludzie żadnej nie spełnią, wszystkie kulawo iść będą. Wielu srok za ogony trzymać nie można, bo się żadnej nie utrzyma. Kółko powiatowe krakowskie dobrze idzie odtąd, odkąd zmieniło Zarząd powiatowy w ten sposób, że weszli doń ludzie nie wiele godności piastujący. Z drugiej znów strony trzeba pamiętać o członkach Kółek i na każdym kroku im przypominać, jakie cale mają Kółka i jakie obowiązki mają członkowie Kółek. W tym celu trzebaby na ścianach pozawieszać krótkie przypomnienia o obowiązkach w postaci obrazków.

Sklepów przy Kółkach kasować nie można, bo one dają znaczne dochody. Z tych dochodów Bronowice Wielkie postawiły sobie dom z salą na zebrania i w ten sposób ułatwiły sobie możność wspólnych narad i pogadanek. Trzebaby także pomyśleć o urządzaniu wspólnych wycieczek powiatowych, dla wzajemnego zwiedzania organizacyi Kółek i pracy w nich. Takie zwiedzania pobudziłyby i zachęciły do pracy ospałych.

Podnoszono także sprawę sadownictwa, które może dać znaczne dochody, a o które dotąd mało dba nasz włościanin. Potrzebni byliby tutaj instruktorzy, którzy mogliby dawać praktyczne rady naszym gospodarzom.

Wreszcie delegat Lubowiecki z Zabierzowa prosił o wspólność działania. Praca nasza, jeżeli ma dawać owoce, nie powinna iść w rozsypkę, ale razem. A praca ta powinna być wielka, bo włościanom naszym dużo jeszcze brakuje. Tu powołał się p. Lubowiecki na wycieczkę z Królestwa. „Oni, mówił delegat, przyjechali tam z pod Moskala, gdzie są ciemiężeni, uciskani na każdym kroku, a im się tutaj w naszych gospodarstwach dużo nie udało, o nie! To my mamy tyle wolności i swobody, a zostaliśmy w tyle za naszymi braćmi, którzy żyją w wielkim ucisku pod Moskalem! A cóżby dopiero powiedzieli nasi z pod Prusaka, gdyby tutaj do nas przyjechali? Weźmy się więc do pracy, by się z nas nasi bracia nie śmiali". Prawdę mówił p. Lubowiecki. A ja wam powiem, że i pod względem oświaty tamci bracia wyżej od was stoją. Oni tam lepiej rozumieją wspólność całej Ojczyzny Polski i potrzebę pracy dla niej.

Imieniem Zarządu głównego na te wszystkie wnioski odpowiedział dr. Dulęba (nie ten poseł). Obiecał, że „Przewodnik" będzie częściej wychodzić, bo co tydzień. Inne zaś wnioski Zarząd rozpatrzy i postara się załatwić. Prezes Towarzystwa dziękował delegatom za przybycie i życzył im szczęśliwych żniw.

Pan Miśniakiewicz zaś w imieniu delegatów dziękował prezesowi za jego starania około Towarzystwa Kółek rolniczych i p. Dulębie, jako weteranowi w pracy Towarzystwa za jego niestrudzoną działalność.

Temi przemówieniami Zjazd został zamknięty.

A teraz jeszcze kilka uwag. Pierwszy raz byłem na Zjeździe Kółek i niemile uderzył mnie jeden fakt.

Przy otwarciu Zjazdu prezes p. Cielecki wezwał zebranych do złożenia hołdu cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Zdziwiony byłem i szukałem przyczyny, dla której to zrobiono. Nigdzie jednak nie znalazłem żadnej fundacyi cesarza na rzecz Kółek, ani żadnego dobrodziejstwa. Dopiero jeden z delegatów objaśnił mnie, że to się robi dla włościan, żeby nie myśleli, że ich panowie chcą wciągnąć do powstania. Oto macie dowód, jak włościanie mało są uświadomieni. W Królestwie żaden chłop nie zgodziłby się, żeby go traktowano jako rządowego cesarskiego chłopa.

Prawda, obecny cesarz jest poczciwym człowiekiem, ale nasz chłop powinien wiedzieć, że obecny cesarz naprawia tylko to zło, jakie Polsce jego przodkowie wyrządzili. Chłop nasz powinien wreszcie zrozumieć, że jest sobą, że nie jest ani papieskim, ani cesarskim chłopem, ale jest **chłopem polskim** i nie powinien płaszczyć się wszędzie i przed wszystkimi.

Z przyjemnością zaznaczyć muszę, iż ów delegat, do którego się zwróciłem, oznajmił mi, że w Zarządzie istnieje myśl rozpocząć nowe 25-lecie zmianą w tym kierunku, aby przyszłe Zjazdy odbywały się bez tego hołdu niepotrzebnego. Należałoby go usunąć jak najszybciej i szkoda, że aż 25 lat zwyczaj ten zgubny utrzymywano.

St. Dąbrowski.

Pod lipami

(Unter den Linden)

w Berlinie.

(Dokończenie).

W nadsprewańskiej [1]) stolicy
Wielka buta żyje,
Piwo z wielkiej szklanicy
Schmid z Majerem pije.
Mówi Majer do Schmida:
Gdzież dziś kraj nam równy?
Na całym świecie bieda,
Nasz Vaterland główny!
U nas cywilizacya!
Wielkością żyjemy,
Dobra Majer twa racya
Piwa wypijemy!
Słusznie my głosimy,
Że nas lęk nie bierze,
Boga się boimy...
Chociaż mówiąc szczerze:
Nasz Vaterland silny,
Czego się tu bać?
Prawda! tyś niemylny,
Piwa Schmid każ dać!
Hakata firma nasza
Hoch! naród niemiecki!
Niech zaginie krew lasza
Polski ród zdradziecki!

* * *

Butni Niemcy! co głosicie
Trwogę za nieznaną —
Wy przed polską dziatwą drżycie,
Dziatwą katowaną!
Katowaną za to tylko,
Że się polską głosi,
Że na piersiach z Rodzicielką
Boską, szkaplerz nosi.
Że folgując świętej dumie
Z krwią danej z pradziada,
Ona korzyć się nie umie
Przed Niemcem nie pada!
Wy co hucznie powiadacie,
Że Bürgerrecht żyje!
A lud polski wypędzacie
Z ziemi, w której bije:
Serce polskie, polska praca
Stu pokoleń tętno!
Z ziemi — która hojnie spłaca,
Tę miłość namiętną,
Jaką Polak dla niej żywi,
Dla tej ukochanej,
Jaką żywią nieszczęśliwi
Dla Matki zabranej!
Która żyzną jest dlatego,
Że jest krwią zbroczona —
Bo każda piędź kraju tego
Męczeństwem wsławiona!

* * *

Z Matki Bożej jasnej twarzy
Zda się dusza mówić:
Dziatki moje, was ból praży!
Ja was chcę utulić.
Chodźcie do mnie, jam Królowa!
Wyście mnie obrali,
Serce miłość dla was chowa,
Wy wierność chowali.
Ja ustrzegę polskie dziatki,
By się nie niemczyły!
I obronię polskie matki,
By dzieci uczyły:
Że Polakiem być — to chwała,
Polskę kochać trzeba!
Jam tę Polskę ukochała,
Błogosławię z nieba!

* * *

Lud nasz polski, on zrozumie
Mowę swojej Pani,
Kornie korzy się, jak umie,
Sercem i ustami.
Obiecuje wierność chować
Bogu i Ojczyźnie,
O, nieda się wyrugować
Wytrwa! w Ojcowiźnie!

(Wspomnienia z pobytu w Berlinie).

H. O...a.

[1]) Sprewa jest to rzeka koło Berlina.

Zjazd Wilhelma II. i cara Mikołaja II.

W Świnoujściu, porcie nad morzem Bałtyckiem, zjechali się dwaj mocarze, pod których żelazną pięścią jęczą miliony ludności polskiej. Zjazdy panujących zazwyczaj nie mają żadnego znaczenia. Opowiadają sobie wtedy ci panowie wiele zabawnych rzeczy, wojska grają hymny narodowe, armaty huczą wiwatowymi strzałami, serdeczność

panuje — tak przynajmniej głoszą telegramy urzędowe i nieurzędowe — a w tej samej chwili dyplomaci odnośnych państw, których władzcy w serdecznych leżą uściskach, drą ze sobą koty i jeden pod drugim kopią dołki.

Zjazd cara i Wilhelma ma jednak wielkie znaczenie dla nas Polaków. Już przed dwoma laty zjechali się ci dwaj przyjaciele w Björke. Wtedy to car radził się, co począć w kłopotach wewnętrznych państwa. Rewolucya hulała po wszystkich krańcach potężnego mocarstwa i zdawało się, że nadchodzi ostatnia chwila dla rodziny carskiej i dla Rosyi samej. W tej potrzebie powziął car myśl nadania państwu konstytucyi, a nawet myślano o samorządzie dla Królestwa. Przestraszony, ażeby czasem Polakom pod panowaniem rosyjskiem nie nadał car zbyt wielkich ulg, w te tropy czuły kuzynek, bo tak się zwią mocarze między sobą, pojechał do cara, zmył mu potężnie głowę za jego głupie myśli o jakichś ulgach dla Polaków, którzy warsi są tylko, by ich gnieść a gnieść, aż wreszcie zdusić. A jeżeli już ma być w Rosyi konstytucya, to niech będzie, Wilhelm wspaniałomyślnie zezwolił na to — ale nie ma być ta konstytucya lepszą niż pruska.

I tak się też stało. Biurokracya znowu usiadła silnie na siodle i dawne rządy nahajki znowu zapanowały. Wdzięczny za skuteczność rad kuzynka, pomknął teraz car do Świnoujścia, by podziękować Wilhelmowi za zbawienne dla niego i biurokracyi, zabójcze dla narodów pod jego panowaniem rady.

O polityce wielkiej, zewnętrznej nie radzili teraz na zjeździe i nie postanowili nic ważnego w tym względzie, tak piszą gazety, i można im wierzyć, boć mieli inną palącą, ważną sprawę wewnętrzną, sprawę polską. Na tym punkcie zawsze są zgodni i zawsze działają państwa zaborcze w porozumieniu ze sobą. Tym razem porozumienie jest tem potrzebniejsze. Bo oto Prusy chcą wprowadzić „prawo“ wywłaszczenia Polaków. W Rosyi pierwsza i druga duma również żądała przymusowego wywłaszczenia, ale nie Polaków specyalnie, lecz zastosowania tego prawa do całego obszaru państwa. Rząd rosyjski na żaden sposób nie chce i nie dopuści do wywłaszczenia, bo to się sprzeciwia jego interesom. A gdyby w Prusach przeprowadzono wywłaszczenie, prędzejby się to także mogło udać w Rosyi i tego rząd się obawia. Więc rozprawiali zapewne mocarze, jak się wydostać z tej matni, a mimo to, w jaki sposób najlepiej gnębić Polaków.

Zjazd ten karty Europy nie zmieni, ale zmieni jeszcze na gorsze położenie naszych rodaków w obu zaborach.

Listy.

Od jednego z naszych posłów otrzymaliśmy następujące pismo:

W korespondencyi pod tyt.: „Z Rady państwa“ zamieszczonej w Nrze 31 „Przyjaciela ludu“ poseł ludowy Jan Harnek przedstawia sytuacyę Koła polskiego, jako bardzo przykrą i kłopotliwą i w kiepskich dowcipach charakteryzuje postacie kilku posłów, jak Exc. Abrahamowicza, Głąbińskiego, X. Pastora, Kozłowskiego, X. Stojałowskiego, Szajera, Dobiję, Fijaka i Stohandla, Fidlera, Potoczka i Wiącka. — Załatwiwszy się z nimi pisze dalej dosłownie: „Reszta od a do z w kąpielach“.

Niemądre dowcipy same się jako takie przedstawiają; kłamstwo twierdzenia, że oprócz wyż wymienionych posłów wszyscy są w kąpielach, to znaczy, że na posiedzenia wcale nie przychodzą, widoczne dla każdego, kto czyta inne gazety oprócz „Przyjaciela ludu“, to z nich wie, że z wyjątkiem posła Battaglii i Obertyńskiego, którzy zachorowali, wszyscy w Wiedniu bawią i rzetelnie pracują. — O ile zaś prawdą jest owo przykre i kłopotliwe położenie Koła, wynika z tego, co inny nieprzyjaciel Koła polskiego poseł ruski Wasilko powiedział na zgromadzeniu sprawozdawczem dnia 28 lipca w Ruskiej Mołdawicy. Oto powiedział on, że Koło polskie nie było nigdy tak silne, jak obecnie, że na jego znak podnoszą się lub siedzą przy głosowaniu wszystkie stronnictwa prawicy, że za jego sprawą klub ruski i socyaliści są w Izbie poselskiej zupełnie odosobnieni.

Poseł Wasilko nie mówił tego z życzliwości dla Polaków i klubu polskiego, ale poseł Wasilko jest poważnym, rozumnym człowiekiem, więc liczy się z tem, co jest, bo nie chce wobec świata uchodzić za prostego łgarza. Od p. Harnka nie może nikt wymagać, by był rozumny i by mówił prawdę, ale p. Stapiński, który cenzuruje korespondencye swych podwładnych, nie powinien przecież pozwolić tak pismo swe kompromitować. *X.*

Gorzków, p. Wieliczka.

Szanowna Redakcyo! Gdy przeczytałem w mojej prywatnej czytelni projekt uchwalony przez T. S. L. o zamknięciu szynków w niedziele i święta, to zgromadzeni członkowie gminy Gorzkowa jednogłośnie odrzekli: cześć i chwała takiemu Towarzystwu, że się zajmuje tak ważną sprawą dla dobra narodu, ażeby Bóg najwyższy dopomógł naszym posłom i przedstawicielom w parlamencie do zwalczenia tej zarazy. Dziś w niedziele i święta, gdzie się tylko ruszyć, to po wszystkich szynkach śpiewania, przekleństwa, a potem bitki i zabójstwa, a co gorsze, że młodzież, tak parobcy jak i dziewczęta, zamiast przeczytać jaką książkę, to śpieszą także do szynku, a tam tylko zgorszenie

i obraza P. Boga. Niech sobie katolicy biorą przykład ze żydów, którzy w sobotę wszyscy śpieszą do synagogi i nie szynkują ani nie sprzedają, a jeżeli szynk otwarty, to na posłudze jest katolik. A jeśli czasem wypadnie katolickie i żydowskie święto razem, to katolik szynkuje i do kościoła nie pójdzie, bo któżby pełnił posługę żydowi od rana do wieczora. Kończę tych parę słów i pozdrawiam Wielmożnych posłów i przedstawicieli naszego narodu oraz Wielmożnego Redaktora ukochanej „Ojczyzny“. *Piotr Sleczka*,

czytelnik „Ojczyzny“.

(Przyp. Redakcyi. Za petycyę serdeczne dzięki. Daj Boże więcej takich).

Sieklówka, pow. Jasło 26/7 1907.

Bardzo dobrze napisał p. poseł A. Maślanka w Nrze 29 „Ojczyzny“ pod tytułem: „Praca pp. posłów dla kraju“, iż przykro się przysłuchiwać niedorzecznościom, głoszonym przez połączone grupy radykalne, ale sto razy smutniej słyszeć Polaków głosujących przeciw braciom Polakom. Wtem miejscu moglibyśmy sobie wziąść przykład z żydów, którzy chociaż sami z sobą się kłócą, ale gdyby jednego z nich chciał ktoś skrzywdzić, zapomina urazy i staje w obronie swego przeciwnika przeciw innej narodowości. Tak też i nasi ludowcy, zamiast powiedzieć, cośmy się w kraju kłócili, to obcym wara od tego, krzyczą w parlamencie o nadużyciach, ale jeżeli o czyich wiedzą, to zdałoby się i o swoich coś powiedzieć. Ale to niema dziwoty: czem skorupka nawrze, tem zawsze trąci, tak też i oni przesyceni tą nienawiścią do wszystkiego, co nie ludowiec, muszą nią ziajać.

O nie myślcie, ani nie wierzcie drodzy bracia, ażeby nienawiścią do drugich, brataniem się z wrogami, mogli pp. posłowie coś dla naszego kraju wywalczyć, bo ani sami ludowcy, ani sami panowie, ani sami księża, ani też sami chłopi nic dla kraju dobrego nie potrafią zrobić, ale w to wierzcie, że tylko wszyscy razem połączeni zgodnie mogą coś dobrego dla nas zrobić. Także w sprawie nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu, przecież wszyscy polscy posłowie powinni otwarcie wystąpić, zaprotestować przeciw narzuceniu przez parlament ordynacyi wyborczej do Sejmu, czy prawa Sejmu nie są już krótkie, jeszcze je bardziej chcecie ukrócić. Czy tylko samym narodowym demokratom tego trzeba, czy nie wszyscy posłowie są przedstawicielami narodu. Chlubić się nam należy z takich posłów jak narodowi demokraci, którzy poszli nie po dziesiątki, nie po honory, nie poszli żebrać łask u rządu, ale poszli żądać i upominać się o należne nam prawa.

Oby nam Pan Bóg dał takich jak najwięcej, a wtenczas możemy się spodziewać, że nam coś zrobią. *A. K.* narod. dem.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Nieudały strejk w Łodzi. Znowu socyaliści wywołali w Łodzi strejk. Pragnęli strejku ogólnego, na szczęście bezrobocie objęło tylko kilka fabryk i pewną tylko część robotników. Agitacya przeciwna robotników narodowych sprawiła, że po kilkudniowem trwaniu strejk upadł. Oczywiście nie obyło się bez ofiar, a browningi robotników i karabiny wojska znowu były w robocie. Jednego dnia tylko w przeciągu godziny padło około 500 strzałów.

Przemysł szewski zrujnowany przez ciągłe bezmyślne strejki. Wszystkie strejki w Królestwie, wywoływane przez agitatorów socyalistycznych, czynią wrażenie, jakoby zmierzały rozmyślnie do zabicia przemysłu polskiego, zatem jakoby były robotą zamówioną z zagranicy przez tych, którym zależy na naszej gospodarczej ruinie. Bo też i jedna gałąź przemysłu za drugą upada, nie mogąc przetrzymać lekkomyślnych i zbrodniczych bezroboci. Przemysł szewski w Warszawie, który sławny był na całą Rosyę i toż cesarstwo stanowiło jego główny rynek zbytu, upadł prawie zupełnie. Szewcy warszawscy dostawiali do Rosyi za długim kredytem towarów; teraz wskutek ciągłych strejków, wywoływanych jak zwykle przez ludzi znających się na szewskiem kopycie jak nieprzymierzając wilk na gwiazdach, czyli przez obcych temu zawodowi agitatorów, szewcy warszawscy nie mogli udzielać odbiorcom długich kredytów, więc cały rynek rosyjski odwrócił się od Warszawy, bo na krótki kredyt także w samej Rosyi można dostać towarów.

I piekarze polscy w Warszawie są bliscy ruiny z powodu strejków, a ich strejkujący czeladnicy — pracują w obcych piekarniach za niższą płacę. To się nazywa rozum, nazywa się pragnąć dobra ludu roboczego, czem przechwalają się bezustannie wywołujący strejki socyaliści. Istnieje w Warszawie wiele piekarń tureckich. Piekarze Turcy, u których płaca o wiele niższa jest, niż u polskich, spostrzegli, iż mogą na bezrobociu polskich pracowników zrobić interes. Zjechało się ich naraz aż 70 celem pozakładania piekarń. Pracowników polskich zatrudniać nie będą, jak oświadczyli stanowczo, bo mają dosyć swoich, a przy tem tańszych, a ostatecznie gdyby im pomocników zabrakło, to sprowadzą swoich telegraficznie z Odessy. Niema co mówić, ładnie swoją agitacyą socyaliści „poprawiają dolę ludu roboczego“.

Wielki proces socyalistów. Sąd wojenny wydał wyrok w sprawie 67 członkow socyalno-demokratycznej organizacyi bojowej o popełnienie szeregu aktów terorystycznych. Zostali skazani: Jeden oskarżony na śmierć przez powieszenie, dwaj na 15 lat ciężkich robót, jeden na 10,

sześciu na 8, jeden na 6, jedenastu na 5 lat i 4 miesiące, jedna kobieta na 5 lat robót przymusowych, 44 oskarżonych uwolniono.

Prześladowania prasy w Królestwie są na porządku dziennym. Niedawno zamknięto tygodnik „Myśl Polska“, w tych dniach zaś zamknięto „Gazetę Polską“ w Warszawie, główny organ demokracyi narodowej. Na miejsce „Gazety Polskiej“ poczęła wychodzić „Gazeta Codzienna“.

Z zaboru pruskiego.

Już nie wysyłają nauczycieli z zachodnich Niemiec do dzielnic polskich. Sześćdziesięciu maturzystów seminaryum nauczycielskiego w Kempen nad Renem otrzymało niedawno nakaz udania się na wschód, aby tam objąć posady. Ten nakaz teraz cofnięto; wszystkim owym nauczycielom przekazano posady w obwodzie nadreńsko-westfalskim. Minister oświaty dr. Holle podobno się wyraził, że nie jest to korzystnem dla pracy nauczycielskiej, skoro się ignoruje przywiązanie nauczycieli do ich stron rodzinnych. Gazety niemieckie cieszą się, że strejk szkolny ustał i powiadają, że właśnie ustanie strejku wpłynęło na niewysyłanie nauczycieli z głębi Niemiec na wschód. Tymczasem rząd nie z tego powodu to uczynił, lecz dlatego, że już raz kilkudziesięciu nauczycieli pokazało mu zęby i nie chciało pójść do dzielnic polskich, więc i dalsi mogliby tak samo uczynić. Rząd po prostu ma wstydu i kompromitacyi w tym kierunku dosyć.

Strejk szkolny wciąż jeszcze boleśnie przypomina się rodakom naszym. Ledwie drzwi więzienia otworzą się, by wypuścić tych męczenników za sprawę ludu polskiego, to znowu otwierają się, by innych przyjąć w mury kaźni pruskiej lub nowe wyroki zapadają na opornych. Tymi dniami dopiero skazano w Gnieźnie kilkunastu włościan i włościanek na grzywny za to, iż zgotowali przyjęcie swemu duszpasterzowi wracającemu z więzienia, księdzu Piotrowiczowi. Sąd nazwał serdeczną owacyę niedozwolonym pochodem publicznym i kwita. W ubiegłym tygodniu jeden z ostatnich skazanych za strejk szkolny księży, proboszcz Gapczyński, udał się do centralnego więzienia we Wronkach. — A tron arcybiskupi w Poznaniu wciąż jeszcze wolny. Zdawało się, że po strejku wreszcie przyjdzie do skutku obsadzenie opróżnionego po ś. p. arcybiskupie Stablewskim tronu, lecz nic z tego. Niezawodnie zasiędzie teraz jakiś szwab jako — prymas Polski, bo rząd pruski w swem zaślepieniu, ku własnej szkodzie, Polaka nie dopuści. — Dobrą bardzo radę dają pisma polskie zaboru pruskiego swoim czytelnikom: by ukarać nauczycieli prukich za znęcanie się nad naszą dziatwą podczas strejku, radzą — ogłodzić ich; niech żadna polska dziewczyna do nich nie idzie w służbę, niech żadna gospodyni ani za centa mleka i nabiału, warzywa i t. d. nie sprzeda im, niechaj żaden gospodarz podwód im nie da i nie dopomoże w pracy w polu, wogóle żadnych posług i przysług nie czynić im za drogie pieniądze, a zobaczymy jak będą piszczeć te łajdaki!

Drogie wywłaszczenie. Obliczają, że gdyby rząd pruski chciał z całą bezwzględnością przeprowadzić wywłaszczenie i wykupić Polaków, nie starczy mu po prostu pieniędzy na to. Jak wiadomo na komisyę kolonizacyjną i inne środki wykupywania ziemi z rąk Polaków wydał rząd pruski 450 milionów marek. A ziemi w rękach polskich jest w Prusach królewskich i Wielkopolsce jeszcze tyle, że na wykupienie jej zużyć musiałby rząd 2500 milionów marek. Jeżeli zaś doliczymy jeszcze tę ziemię, która znajduje się w posiadaniu nieuświadomionych narodowo Polaków, ale którzy jak Mazurzy, po latach jednak zrozumieją, że należą do jednego pnia narodowego, boć tym samym co my mówią językiem, to i 3000 milionów czyli 3 miliardy nie starczą. To już lepiej za te pieniądze (ba, ale gdyby je się miało) prowadzić rządowi wojnę, bo ta nawet tyleby go nie kosztowała.

Znęcanie się nad robotnikiem polskim z Galicyi nie jest rzadkością w Prusach. Robotników rolnych brak w Prusach, więc muszą ich szukać poza granicami państwa. Najbliższym jest robotnik z Galicyi, więc też korzystają z niego obszarnicy Niemcy, a i osławiona komisya kolonizacyjna „nie gardzi“ nimi, bo nie może. Ale taki robotnik pod niemieckim panem a zwłaszcza pod komisyą jest po prostu wyjęty z pod prawa. Zachodzą więc bardzo często wypadki, że z powodu haniebnego obchodzenia się z nimi robotnicy polscy porzucają pracę, gdyż nie mogą pozwolić, aby się z nimi pierwszy lepszy pludersak szwab parszywy obchodził jak z psem. I tak w dobrach komisyi kolonizacyjnej Starej-hucie pod Czarnkowem zerwali robotnicy sezonowi z Galicyi kontrakt i stawili opór żandarmowi, chcącemu ich aresztować. Sąd czarnkowski skazał przed kilku dniami jednego z nich na trzy miesiące a siedmiu innych każdego na tydzień więzienia. Upomnij się tylko w Prusach o prawa, a zaraz zadzwonią ci kluczami więziennymi nad głową. A co jest bardzo oburzające w tej sprawie: Prusakom wolno poddanych austryackich ukarać, bez powodów wyganiać ich, a nikt się za nimi nie ujmie, a z rodaków nikt pary z gęby nie puści. Tymczasem takie Majery i inne szubrawce pruskie, niemieccy poddani, łażą swobodnie po Austryi i podburzają Niemców do oderwania się od państwa austryackiego.

Z zaboru austryackiego.

Zgoda między Węgrami a Austryą przyszła już do skutku, ale na jakich warunkach, tego ministrowie, którzy tę umowę zawierali, teraz powiedzieć nie chcą. Odkładają to do jesieni, bo ugodę tą musi zatwierdzić parlament. Obaj prezydenci ministrów, węgierski i austryacki, po za-

warciu ugody byli u cesarza, który bawi na wakacyach w Ischlu i zdali mu sprawozdanie.

Węgierski minister handlu, Franciszek Koszut, syn bohatera węgierskiego z r. 1848, Ludwika i prezes największej węgierskiej partyi niezawisłości, niebezpiecznie zachorował.

Czesi agitują. Rząd nie chce zwołać Sejmu czeskiego w jesieni. Czesi zaś chcą zmienić ustawę wyborczą do Sejmu, bo tam jest jeszcze gorsza, aniżeli u nas w Galicyi. Wszystkie stronnictwa czeskie są ogromnie na rząd oburzone i w tych dniach przywódcy poszczególnych stronnictw zbierają się na narady, aby zmusić rząd do ustąpienia.

Ludowcy nasi puszczają pogłoski, że zarówno minister Dzieduszycki, jak i namiestnik Potocki ustępują. Jest to, przynajmniej na razie, wierutna bajka. Być może, że w jesieni ustąpią — ale do jesieni jeszcze daleko.

Wiadomości.

Koło Króla Sobieskiego. Towarzystwo szkoły ludowej we Wiedniu donosi nam, że założyło przy polskiej szkole we Wiedniu bezpłatną bibliotekę i czytelnię dla biednych Polaków. Dobrym ludziom szczęść Boże!

Petycye za zamykaniem szynków w niedziele i święta przysłały dalej następujące gminy: Zwierzchność gminy Dołęga, powiat Brzesko, z wójtem, radnymi i mieszkańcami — podpisów **73.** Członkowie straży pożarnej w Wadowicach górnych, pow. Mielec — podpisów **18.** Polacy w gminach Hlinitza, Doboutz i Bobestię na Bukowinie, w powiatach Waszkoutz, Kotzman i Storożyniec — podpisów **43.** Zebranie T. S. L. w Gaiku, powiat Wieliczka — obecnych **40.** Mieszkańcy gminy w Ostrówku, powiat tarnobrzeski — podpisów **46.** Mieszkańcy gminy Zaleszan, powiat Tarnobrzeg — podpisów **104** (zebrali M. Piwowar i Fr. Kieliszek). Mieszkańcy gminy Wzdowa, powiat Brzozów — podpisów **34.**

Założenie czytelni akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie odbyło się w Gaiku koło Dobczyc 4 sierpnia. Do licznie zebranych przemówił najpierw p. Ponikowski — potem miejscowy właściciel obszaru dworskiego, p. Stan. Czerwiński, rozdzielił przywiezione książki na 5 części — bo wieś rozległa i trzeba, aby każdy miał książki pod ręką. Po przemówieniu delegata Tow. Szkoły ludowej, p. Stan. Rymara, wywiązała się dłuższa pogadanka o rzeczach gospodarskich. Zebrani jednogłośnie uchwalili wysłać petycyę za zamykaniem szynków w niedziele i święta. — Nowej placówce oświatowej życzymy pomyślnego rozwoju.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Sztokholmie, stolicy Szwecyi, ogromny międzynarodowy Zjazd abstynentów, t. j. ludzi zwalczających trunki. Redakcyi „Ojczyzny“ przyrzekł napisać o tym Zjeździe szerzej p. Witold Fusek, który bierze udział w obradach Zjazdu. Zjazd obraduje po angielsku, francusku i niemiecku.

Tegoroczne manewry. Według planu tegorocznych manewrów odbyć się mają manewry korpusu przemyskiego od dnia 7 do 12 września w okolicy Chyrowa. Manewry 11 korpusu (lwowskiego) rozpocząć się mają 17 do 18 września w okolicy Tłumacza. — Wezmą w nich udział obie dywizye piechoty i dywizya obrony krajowej, dywizya kawaleryi tego korpusu odbędzie wielkie ćwiczenia dnia 6 września w okolicy Zborowa i Kozłowa. — Korpus krakowski wyruszy na manewry dnia 30 lub 31 sierpnia w okolicę Freibergu na Śląsku. W tym samym czasie odbędą się ćwiczenia dywizyi kawaleryi tego korpusu w okolicy Bielska.

Polacy w Paranie. Z końcem czerwca bawił w Kurytybie (Parana) hr. Le Hon, naczelnik akcyi kolonizacyjnej, podjętej przez towarzystwo budowy kolei San Paulo-Rio Grande w Paranie. Hr. Le Hon kierował ostatnio osobiście pracami kolonizacyjnemi w Kanadzie. Pragnie on użyć do kolonizacyi wyłącznie Polaków i w tym celu udaje się w czasie najbliższym do Warszawy, Krakowa i Lwowa, aby napływ emigrantów polskich skierować do Parany. W towarzystwie austryackiego konsula p. Okęckiego i redaktora „Gazety Polskiej“ Bayera, oglądał hr. Le Hon szereg gospodarstw polskich wychodźców w Paranie i o gospodarzach Polakach wyraził się z największem uznaniem i podziwem dla ich pracy.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi. Wpisy uczniów na rok szkolny 1907/1908 rozpoczną się dnia 1 września b. r. i trwać będą przez tydzień.

Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjętą być może — należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem.

2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej.

3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści.

Nauka w szkole trwa 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim.

Zakład przyjmuje uczniów dla specyalnej nauki stolarstwa maszynowego, który to kurs trwa 2 lata. Uczniowie tego kursu uczą się obróbki drzewa na maszynach pomocniczych i muszą uczęszczać na kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskich przez 2 lata.

Uczniowie znajdą bezpłatne pomieszczenie w bursie, utrzymywanej przy pomocy tut. Towa-

rzystwa Pomocy przemysłowej z funduszów udzielonych przez kraj. powiat. Izbę handlową i przemysłową oraz z funduszów własnych Zakładu. — Wszyscy uczniowie muszą mieszkać w bursie, a winni być zaopatrzeni dostatecznie w potrzebną bieliznę, ubranie i obuwie. Każdy ze starających się o miejsce w bursie, winien przedłożyć świadectwo ubóstwa wraz z podaniem stylizowanym do Zarządu szkoły.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 8 września i będą trwały do dnia 15-go października b. r.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, względnie kurs wstępny.
2. Uzdolnienie fachowe.

Nauka na tym kursie trwa od 15 października do 15 kwietnia i udzielaną bywa w godzinach wieczornych od 8-mej do $9^1/_2$ godz. wieczorem 3 razy tygodniowo i w niedzielę rano od 8-mej do 10-tej, na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

Celem przygotowania uczestników w nauce elementarnego rachunku, by później z nauki na kursie korzystać mogli, odbędzie się w czasie od 15-go września do 15-go października b. r. kurs wstępny przygotowawczy, na który zapisywać mogą się wszyscy czeladnicy i majstrowie stolarscy.

Tak na kursie przygotowawczym, jak i na kursie majsterskim czeladź stolarska otrzymywać będzie za każdy wieczór nauki po 20 gr. odszkodowania.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

W Kalwaryi, dnia 31 lipca 1907.

Wł. Niemczynowski
kierownik szkoły.

Dla szukających pracy. Około 500 robotników znajdzie zaraz zatrudnienie przy regulacyi potoków do kopania rowów. Płaca od metra kubicznego 34 do 40 groszy, osobno zaś za pniaki tak, że dzienny zarobek wyniesie 2 K 50 do 3 K 50. Robotnicy mają mieć ze sobą rydle, inne narzędzia otrzymają od kierownictwa budowy. Na pomieszczenie zamiejscowych ludzi są baraki. — Zgłaszać się należy do Kierownictwa budowy regulacyi Górnej Trześniówki w Mokrzyszowie, stacya kol. Tarnobrzeg. Kierownikiem budowy jest p. inż. Henryk Dudek.

Obława na cyganów. W ostatnich czasach dopuścili się na Węgrzech cyganie całego szeregu rabunkowych morderstw, skutkiem czego żandarmerya urządziła w rozmaitych okolicach obławę na nich. W lesie Abonyi pochwyciła żandarmerya bandę cyganów, liczącą 16 głów i odprowadziła ich do więzienia. Nie zdołano przeciwko nim zebrać ważniejszych dowodów, prócz faktu, że znaleziono w ich posiadaniu większą kwotę pieniędzy, pomiędzy któremi jest nota stukoronowa, poplamiona krwią. Do Leczkenmetu przyprowadzono bandę 16 cyganów, podejrzaną o zamordowanie karczmarza, jego rodziny i parobka koło Danos. Wreszcie na przedmieściu Budapesztu wyłowiono 14 cyganów podejrzanych. Jeden z nich ma na nodze ranę postrzałową, a cyganka ma nos skaleczony przez ukąszenie. Czy to są skutki bójki, czy rany odniesione podczas mordowania, śledztwo wykaże, cyganów bowiem uwięziono.

Brudy niemieckie. Przeciw generalnemu intendantowi teatrów królewskich Hülsenowi w Berlinie wytoczyła prokuratorya śledztwo o rajfurstwo. Śledztwo wytoczono na podstawie denuncyacyi wydalonego śpiewaka królewskiej opery, Franka, który oskarżonym jest o wymuszenie. Frank groził, odebrawszy dymisyę, że odsłoni różne sprawki, dziejące się w operze królewskiej. P. Hülsen znajduje się obecnie jako towarzysz podróży cesarza Wilhelma na okręcie Hohenzollern. Zdaje się rzeczywiście, że denuncyacya śpiewaka Franka pochodzi z zemsty. Piękne towarzystwo cesarza, nie ma co mówić.

Siła ludzka w liczbach. Lekarz francuski, Piguet, wynalazł osobliwą metodę mierzenia siły ludzkiej: bierze się cyfrę wysokości ciała w centymetrach i odejmuje się od niej sumę liczb, wyrażających objętość piersi, również w centymetrach i wagę w kilogramach. — Naprzykład młodzieniec 20-letni ma 80 ctm. obwodu piersi, wagę 60 kilo, suma więc wyraża się liczbą 140; odjąwszy od jego wysokości 160 ctm. owe 140, otrzymamy 20, która to cyfra ma być skalą jego siły cielesnej, a siła jest o tyle większą, o ile owa skala wypadnie mniejszą. — Tak więc: skala poniżej 10, oznacza bardzo wielką siłę, 10—15 wielką, 15—20 dobrą, 20—25 średnią, 26—30 słabowitą, 30—35 słabą. — Doświadczenia, poczynione przez Pigueta ze 150 rekrutami, potwierdziły te obliczenia.

Szpiegostwo w Austryi. Aresztowano w Galicyi wschodniej niejakiego Kryłowa, który nosił także fałszywe nazwiska Kotlarewicza i hr. Zielińskiego. Kryłow ofiarował władzom wojskowym swoje usługi jako szpieg, tymczasem szpiegował austryackie urządzenia forteczne na korzyść Rosyi. Razem z Kryłowem aresztowano w tej samej sprawie dwóch Moskali w Brodach oraz jednego przemytnika, który przyniósł Kryłowowi list od sztabu generalnego rosyjskiego.

Krwawe kolonie. Według statystyki niemieckiego „wielkiego sztabu jeneralnego", stoczyły wojska niemieckie od dnia wybuchu powstania z bondelzwartami, 25 października 1903 do 8 lutego 1907 razem 295 potyczek, 88 z hererami i 207 z hotentotami. (Są to ludy w Afryce). W walkach tych znalazło śmierć 62 oficerów i 614 żołnierzy, rannych było 89 oficerów i 818 żołnierzy. Przepadło bez wieści 20 oficerów i 663 żołnierzy. Ilu murzynów wojska niemieckie wyprawiły na drugi świat, tego nie ogłoszono.

Matuzalowe lata. W szpitalu na Pradze zmarła żebraczka, Ludwika z Romanowskich Rojkowska, licząca 116 lat. Pomimo tak podeszłego wieku,

zmarła do ostatniej prawie chwili cieszyła się niezwykłem zdrowiem; dopiero kilka dni temu osowiała i zaczęła narzekać na ogólne osłabienie. Żebraczka pozostawiła podobno spadkobiercom wcale pokaźny mająteczek.

Moskale w Austryi. Warto dowiedzieć się, kto to tak gorąco pragnie natychmiastowego zaprowadzenia w szkołach Galicyi języka rosyjskiego. Oto osławioną interpelacyę w tej sprawie podpisali następujący posłowie: Markow, Hlebowicki, Szałaśnik, Klofacz (a jakże, ten wszędzie musi wścibić swój „bratni" nos), Baksa, Fresl, Prodan, Jeżownik, Mandicz, Strekelj, Zemliczka, Reichstaedter, Tresicz, Hribar, Kalina, Burival, Lisy i Hubka, czyli 2 posłów z Galicyi i 16 Czechów. Takie towarzystwo ma rozstrzygać o tem. co ma zbawić Galicyę wschodnią. Panowie Czesi! A nie łaska zaprowadzić wpierw u siebie język rosyjski w szkołach — nahajkę także!

Rzezie w Marokku. Na sławnej konferencyi w Algeciras, postanowiły mocarstwa europejskie zaprowadzić porządek w Marokku, państwie na półn. wybrzeżu Afryki. Ale wojownicza ludność arabska bynajmniej nie ma ochoty poddania się pod władzę giaurów t. j. chrześcijan i raz po raz urządza sobie rzezie Europejczyków. I teraz znowu napadły tłumy wyznawców Mahometa na chrześcijan w mieście nad morzem, Casablanka. Motłoch wyrznął kilkunastu Europejczyków, a wojska zajęły również groźną postawę wobec chrześcijan, a powodem do tego było, iż zobaczyli, że Europejczycy rozpoczynają roboty portowe w Casablanka. Naczelnicy plemion oświadczyli, że nie dopuszczą do dalszych robót. Sułtana marokańskiego nikt nie słucha, a wyżsi urzędnicy arabscy zachowują się niewyraźnie. Francya i Hiszpania wobec tego wysłały pancerniki do Tangeru i Casablanka. Muzułmanie ogłosili świętą wojnę, t. zn., że wezwali wszystkich wyznawców Mahometa do walki z chrześcijanami.

Wojna turecko-perska. Między Turcyą a Persyą wybuchła wojna. Wojska tureckie przekroczyły granicę perską, bijąc wojska przeciwnika i zabierając cały obóz. Rząd perski nie czując się na siłach stawienia oporu Turkom, zwrócił się do Anglii i Rosyi o pomoc.

Zmiana ustawy małżeńskiej we Francyi. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy, wedle której małżeństwo szwagra ze szwagrową jest nie dopuszczalne. Również przyjęła Izba ustawę, zawierającą sposób liczenia 10-miesięcznego terminu zwłoki dla rozwiedzionej kobiety, chcącej drugi raz wyjść za mąż.

Pruski nauczyciel. Karol August Breithaupt, nauczyciel z Hederbachu, skazany został na dwa miesiące więzienia za to, że bił w szkole półfuntowym młotkiem żelaznym po głowach. Jedno z dzieci umarło z tego powodu na zapalenie mózgu. Duchowny miejscowy dał mu przed sądem dobre świadectwo, jednak nic to nie pomogło i barbarzyński nauczyciel dostał się do kozy, choć jak za takie przewinienie na niedługo.

Niknące miasto. Motherwell w Szkocyi, liczące 20.000 mieszkańców, wzbudza poważne obawy, jak piszą dzienniki londyńskie. Pod miastem tem znajdują się kopalnie węgla i rudy żelaznej; otóż ziemia pod miastem jest w pewnej głębokości zupełnie wybrana, tak, iż ciężar miasta utrzymać się nie może i grunt powoli, lecz stale opada. Dotychczas zapadło się w głąb ziemi kilka ulic.

Od Zarządu „Ojczyzny". Z dniem 30 czerwca ukończył się kwartał drugi. Tych, którzy dotąd nie odnowili przedpłaty, najuprzejmiej prosimy o największy pospiech, gdyż zaleganie takie w opłacie, prócz pracy i zachodu dla osób pracujących w zarządzie gazety, pociąga jeszcze za sobą wiele napróżnych kosztów, które „Ojczyzna" wolałaby obrócić na swe ulepszenie. W nadziei na odnowienie przedpłaty i nie chcąc robić przykrości swym prenumeratorom, wysyłaliśmy „Ojczyznę" dotychczas i tym, którzy przedpłaty nawet za II. kwartał nie uiścili, od następnego zaś numeru, wszystkim nieakuratnym prenumeratorom wysyłanie naszego pisma nadal wstrzymamy. Nie narzucamy się z pismem nikomu, kto nie chce prenumerować, nie powinien przyjmować numerów, lecz zwrócić z dopiskiem „nie prenumeruję". Wprost niesumiennie jest gazetkę odbierać i za nią nie płacić, nie spodziewamy się też, ażeby wśród naszych czytelników znaleźli się tacy!

Dodatek rolniczy.

Czy warto zawiązywać Spółki mleczarskie?

Racyonalne gospodarstwo mleczne przyczyniło się w znacznej mierze do podniesienia ekonomicznego ludności rolniczej w innych krajach, a w niektórych jak n. p. w Danii, gdzie przemysł mleczarski stoi bardzo wysoko — stało się wprost główną podstawą ogólnego dobrobytu narodowego. Kraj nasz, jako rolniczy, ma bardzo korzystne warunki dla rozwoju przemysłu mleczarskiego, byleby tylko ludność sama zrozumiała swój własny interes i przyszła raz do przekonania, że już najwyższy czas porzucić pierwotny sposób domowej przeróbki mleka, a przystąpić do używania do tego celu maszyn ręcznych lub parowych, zapomocą których jedynie można otrzymać produkt należytej jakości, a co zatem idzie, uzyskać zań odpowiednią do wartości cenę. Ponieważ jednak urządzenie postępowej mleczarni wymaga znaczniejszych kosztów, na które nie stačby było jednego ani nawet kilku gospodarzy, przeto w tym celu tworzą się za granicą, a powoli już i u nas Spółki mleczarskie, które mają na celu wspólną przeróbkę mleka wszystkich członków,

a następnie, jak najkorzystniejszą sprzedaż produktu w kraju lub za granicą, przyczem członkowie uczestniczą w corocznych zyskach Spółki, stosownie do ilości mleka dostarczanego do mleczarni. Takich Spółek mleczarskich pozostaje obecnie 20 pod Patronatem Wydziału krajowego i wszystkie rozwijają się pomyślnie, przynosząc członkom swym ładne zyski.

Nieodzownym warunkiem do założenia Spółki mleczarskiej w pewnej miejscowości jest stanowcze zapewnienie mleka od przynajmniej 200 krów, gdyż wtedy można liczyć na dostawę dzienną przeciętnie 500 litrów mleka, co wystarczy dla prowadzenia mleczarni o ręcznych maszynach.

Członkowie Spółki mleczarskiej wpłacają najmniej jeden udział w kwocie 10 koron, prócz tego przyjmują za długi Spółki ograniczoną statutowo odpowiedzialność majątkową; czem wyższy ustanowi się udział, tem mniejsza może być poręka. Ustanowienie pewnej nie wielkiej najwyżej 10-krotnej odpowiedzialności majątkowej, jest koniecznem w celu zapewnienia Spółce kredytu potrzebnego na urządzenie mleczarni.

Prócz przyjęcia ograniczonej poręki muszą się członkowie przy przystępowaniu do Spółki zobowiązać do dostawy do mleczarni całej ilości mleka otrzymywanego od swoich krów, z wyjątkiem tej ilości, jaką spotrzebują na swoje potrzeby domowe lub gospodarskie; zobowiązanie to musi być bezwarunkowo dotrzymywanem, Spółka musi bowiem mieć zapewnioną stałą dostawę pewnej znaczniejszej ilości mleka, aby mogła uczynić zadość swoim zobowiązaniom handlowym wobec odbiorców.

Do tych obowiązków członków Spółki, które stanowią „*własną pomoc*“ interesowanych rolników przychodzi *pomoc publiczna*, gdyż przez podnoszenie dobrobytu jednostek podnosi się także dobrobyt całego kraju, to też Wydział krajowy już od szeregu lat podejmywał wspólnie z istniejącemi w kraju Towarzystwami rolniczemi różne starania, aby podźwignąć mleczarstwo i przekształcić je na sposób nowoczesny. Stanowczy krok naprzód w kierunku podniesienia naszego przemysłu mleczarskiego stanowi uchwała Wydziału krajowego z dnia 4. grudnia 1903, mocą której postanowił Wydział krajowy podjąć systematyczną akcyę celem popierania rozwoju Spółek mleczarskich, a wykonywanie czynności z tą akcyą związanych poruczył krajowemu Biuru Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek.

Pomoc Wydziału krajowego dla Spółek mleczarskich przyjętych do krajowego Patronatu przedstawia się następująco:

1. *Bezpłatna pomoc techniczna*, która polega na tem, że Biuro Patronatu przygotowuje Spółce samo plan i kosztorys mleczarni spółkowej, nadzoruje wykonanie wewnętrznego urządzenia mleczarni podług przyjętego planu oraz udziela przy urządzeniu mleczarni fachowej pomocy przez swego inżyniera, który sam zajmuje się umontowaniem maszyn i puszczeniem w ruch mleczarni.

2. Biuro Patronatu wykonywuje *bezpłatnie nadzór* nad czynnościami technicznemi i administracyjnemi Spółki, oraz odbywa rewizye Spółek mleczarskich przepisane ustawą z 10. czerwca 1903 Nr. 133 dz. p. p., jest pomocne przy zawiązaniu i sądowem zarejestrowaniu Spółki.

3. Na koszta założenia (druki, książki, zarejestrowanie i t. p.) otrzymuje Spłółka mleczarska *bezzwrotny zasiłek* w kwocie 200 koron.

4. Spółka otrzymuje od Wydziału krajowego *do bezpłatnego użytku główne maszyny mleczarskie* wartości około 2.000 koron, które po 5 latach przechodzą na własność Spółki, jeżeli się przez ten czas stosowała do przepisów zawartych w zeznanej przy odbiorze maszyn deklaracyi.

5. Dla uzupełnienia kapitału zakładowego i obrotowego otrzymuje Spółka w razie potrzeby z funduszów krajowych pożyczkę na 3% zwrotną w ciągu 10 lat.

6. Biuro Patronatu stara się o wykształcenie mleczarza dla Spółki i o zasiłek na ten cel z funduszów krajowych.

7. W celu ułatwienia Spółkom zbytu produktów mleczarskich na korzystnych warunkach, założono staraniem Biura Patronatu osobne Biuro sprzedaży i eksportu masła w Krakowie.

Wydział krajowy wydał też opracowaną przez Dyrektora Biura Patronatu Dra Franciszka Stefczyka broszurę „O zakładaniu Spółek mleczarskich“, która zawiera jak najdokładniejsze pouczenie o celu, zadaniach i korzyściach Spółek mleczarskich, jakoteż o warunkach, jakie muszą zachodzić, aby Spółka mleczarska w pewnej miejscowości mogła być założona. Broszura ta została w bardzo znacznej ilości rozesłaną różnym instytucyom i osobom prywatnym w kraju — obecnie zaś jest do nabycia w cenie po 40 hal. w Biurze Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym. Broszura ta musi być osobliwie przestudyowaną dokładnie przez inicyatorów Spółki mleczarskiej w pewnej miejscowości. Jeżeli po dokładnem zastanowieniu się nad wszystkimi wymogami, koniecznymi do rozwoju Spółki mleczarskiej, inicyatorowie trwają nadal w zamiarze założenia takiej Spółki, w takim razie należy wnieść krótkie podanie (bez stempla) do Biura Patronatu o pomoc w założeniu Spółki mleczarskiej, do którego należy dołączyć: 1) deklaracyę członków założycieli na dostawę mleka przynajmniej od 200 krów; 2) kwestyonaryusz z odpowiedziami w sprawie projektowanej Spółki mleczarskiej (blankietów na deklaracye i na kwestyonaryusz dostarczy każdej chwili bezpłatnie Biuro Patronatu).

(Dokończenie nastąpi).

Od Redakcyi.

J. Wasniowski. Wola batorska. Umieścimy w następnym. *Wzdów.* Tak samo! *Inni.* Również.

Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny“.

P. Michał Hałajec. 2 kor. odebraliśmy. Zapłacone do końca roku. *P. Józef Pleser.* 4 kor. odebraliśmy, gazetkę wysyłamy od 1. lipca. Zapłacona do 30. czerwca 1908. „Ojczyzna“ wychodzi od stycznia b. r w Krakowie. *P. Piątkowski.* Gazetkę wysyłamy panu jak najregularniej. Prosimy podać numera, które panu brakują, a poślemy o ile mamy w zapasie.

SZARADA.

Rączy w biegu *pierwszy-trzeci*
Jakby burza często leci,
A znów *pierwsze-drugie* bracie
Przy każdziutkiej rośnie chacie,
Całość mąż, którego imię
W nauk świecie głośno słynie
„Polskie wydało go plemię —
Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię“.

Łamigłówki.

I.

a, a, a, d, d, d, e, e, i, i, i, i, k, k, k, k, ł, m, m, n, o, o, o, o, p, p, p, s, t, w, w.

Z powyższych liter ułożyć znane przysłowie.

II.

Mł.d.ść. — t. — n. d — p.z..m. — w.l.t.j. — .' — .k..m. — sł.ńc. — l.dzk.śc. — c.ł. — .gr.m. — prz.n.kn.j. — z k.ńc. — d. — k.ńc. — .d. — d. — mł.d.śc. — .d.m. — M.ck..w.cz.

W miejsce kropek wstawić samogłoski, aby utworzył się dwuwiersz z przepotężnej ody naszego największego poety.

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek nadesłane do 5. września otrzyma **każdy** abonent „Ojczyzny“, który prenumeratę do końca roku zapłacił w nagrodę „Noworocznik litewski“, zawierający między innymi nast. artykuły: „ważniejsze wypadki z dziejów Polski przed rozbiorami“, „trzy hymny narodowe“, „pamiątki narodowe w Wilnie“, „Matka“ przez Antoniego Kopczyńskiego prześliczne rzewne opowiadanie z dziejów prześladowania Unitów, „Obowiązki Polaka w kraju zabranym“, „Młodzież polska na Litwie“ przez księdza Wł., „Wieruk“ opowiadanie sieroty i wiele innych.

Rozwiązanie łamigłówki i szarady z Nr. 31.

I. Zygmunt August i Jan Kazimierz.
II. Szarada.

Dobrze rozwiązali: Antoni Kula, Czytelnia T. S. L. w Niemirowie, Franciszek Gruca, Stanisław Komperda, Anzelma Znamirowska, Jędrzej Koprynia, Wojciech Rybak, Wojciech Podkasany, Kółko rolnicze w Zarzeczu, Jan Burkat, Sylwester Rogóż, Józef Popiel, Wojciech Gubała, Stanisław Szura, M. Zydroń, Jan Lonc, Franciszek Rynduch, Józef Potempa, Wojciech Lonc, Stan. Zieliński, Wład. Morawski, Józef Łyszczarz, Al. Kochański, Piotr Kiczek, Czytelnia T. S. L. Wzdów, Stanisław Nikiel, Ks. Karol Żurek, Jędrzej Pelczarski, Michał Chciuk, Piotr Brożbar, Jacek Zieliński, Czytelnia polska Bircza.

Nagrodę w losowaniu otrzymał: p. Józef Łyszczarz, którego prosimy o nadesłanie 35 hal. na koszta poleconej przesyłki.

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod